

W walce o wyniki nauczania i wychowania

Praca wychowawcy klasowego

Wychowawca klasowy spełnia poważną rolę w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły. Na nim spoczywa obowiązek koordynowania poczyną wychowawców wszystkich nauczycieli danej klasy, zorganizowania całego życia klasy, nawiązania stałego kontaktu z domem rodzicielskim. Trzeba podkreślić, że wychowawca klasowy ma być osobą utrzymującą jednolitość wymagań pedagogicznych w stosunku do uczniów, organizatorem i inspiratorem wszelkich przejawów życia zespołowego klasy. Aby jednak podjąć tym zadaniem, musi on pamiętać o pewnych podstawowych warunkach powodzenia swej pracy.

Jednym z nich jest doskonała znajomość wszystkich uczniów powierzonych mu klasy. Dlatego też nie może on ograniczać swych kontaktów z uczniami do lekcji wychowawczych lub lekcji przedmiotu. Nauczyciel, który uważa, że tylko w wyznaczonych godzinach jest wychowawcą klasy, w innych zaś nie ma obowiązku kontaktowania się z uczniami, nie wywiąże się ze swych zadań. Nigdy nie pozyska zaufania klasy i nigdy naprawdę nie będzie znał uczniów. Tylko przez stałe kontaktowanie się z uczniami: na przerwach, zajęciach pozalekcyjnych, poprzez indywidualne rozmowy, pogadanki z małymi grupami uczniów i z całą klasą — wychowawca może poznać troski i zainteresowania swoich uczniów, dowiedzieć się, czym żyją, co nurtuje ich umysł i serce, poznać cechy ich charakteru.

W niektórych przypadkach utarł się dobry zwyczaj, że każdy nauczyciel, który ma objąć wychowawstwo w nowej klasie, jest o tym uprzedzony przez kierownika (dyrektora) szkoły jeszcze w roku poprzednim. To umożliwia mu poznanie klasy przed dawnym wychowawcą, który może go wprowadzić w wiele spraw. Taki nauczyciel chodzący na lekcje do klasy, w której ma objąć wychowawstwo w przyszłym roku, stara się już wcześniej zbliżyć i poznać uczniów, odwiedza ich rodziców. Dzięki temu, gdy po raz pierwszy stanie w tej klasie jako wychowawca, zna już wielu uczniów, a uczniowie znają go także. Poznanie uczniów to stałe zadanie wychowawcy klasowego.

Oto co opowiada na ten temat kol. Zdzisław Dmochowski, wychowawczyni kl. V w Szkole Podstawowej nr 37 w Poznaniu: „Niestety, przed rozpoczęciem roku szkolnego nie mogłam zapoznać się z moimi dziećmi, co byłoby bardzo wskazane dla wychowawcy. Dopiero w kilka dni później zbadalam aktya personalne moich wychowanków, ich charakterystyki, oceny z postępów w nauce i zachowaniu się. Celem zdobycia pełniejszego obrazu

stanu nauki i zachowania się uczniów w miarę możliwości zaczęłam uczęszczać na lekcje nauczycieli uczących w mojej klasie. Codziennie zaczęłam odwiedzać domy uczniów docierając przede wszystkim do tych, którzy posiadali ujemne opinie, a skończyłam na uczących się najlepiej. W ten sposób poznawałam rodziców i warunki życia ucznia. Jednocześnie po codziennej kontroli lekcji, w czasie przerwy lub po zajęciach, nawiązywałam z poszczególnymi dziećmi rozmowy starając się wykryć przyczyny ich słabej nauki. Każdemu coś doradziłam oraz zorganizowałam doradczą pomoc w razie potrzeby. Niezależnie od tego odbyłam z całą klasą pogadankę na temat domowej organizacji pracy ucznia”.

Obserwacje te pozwoliły w wielu przypadkach odkryć przyczyny nienadania ucznia w różnych przedmiotach lub też diametralnie różnego zachowania się tego samego ucznia na lekcjach różnych przedmiotów. Dla dokładnego poznania wychowanka skuteczne są także obserwacje czynności podczas zabawy, na boisku szkolnym, na wspólnych wycieczkach w czasie pobytu w teatrze i na zajęciach pozalekcyjnych. Wielu wychowawców klasowych prowadzi systematyczne dzienniki obserwacji ucznia, w których notuje spostrzeżenia o uczniu, a także i uwagi innych nauczycieli o swoich wychowankach. Tylko dokładne poznanie dziecka, jego cech charakteru, zainteresowań i warunków domowych umożliwi wychowawcy indywidualne podejście do ucznia.

Dokładne poznanie wychowanków jest warunkiem spełnienia przez wychowawcę jego podstawowego obowiązku, jakim jest utworzenie z klasy zadowolonego i zwrócenia uwagi. Aby to osiągnąć, wychowawca dba o utworzenie się aktywnego klasowego, który stanie się trzonem przyszłego kolektywu. Aktywny taki wyłoni się samorzutnie w trakcie realizacji zadań wyznaczonych przez wychowawcę (pomoc słabszym kolegom w nauce, przygotowanie uroczystości, zorganizowanie wycieczki, dekoracja klasy itp.). Dokola tego aktywność skupia się reszta klasy podciągając się z biegiem czasu do jego poziomu. Kiedy już istnieje zdrowy aktywny klasowy, można przystąpić do pracy nad wytworzeniem zdrowej opinii społecznej kolektywu — tego ważnego narzędzia wychowania w duchu świadomej dyscypliny. Środkiem do wytworzenia zdrowej opinii społecznej jest systematyczne omawianie i ocena postępowania poszczególnych kolegów przez kolektyw uczniowski na zebraniach klasowych. Wychowawca zaprasza uczniów do posługiwania się wypracowanym narzędziem krytyki i samokrytyki. Pomocą w wyrobieniu

zdrowej opinii społecznej kolektywu jest gazetka ścienna.

Kolektyw klasowy wzmacnia się i krzepnie w toku wykonywania wspólnych zadań wysuwanych klasie przez wychowawcę.

Wychowawca klasowy ma do spełnienia ważną koordynującą rolę w stosunku do innych nauczycieli uczących w danej klasie. Będzie on czuwał nad tym, aby wszyscy nauczyciele stosowali w jego klasie jednolite wymagania wobec młodzieży, aby nie pobiłali uczniom przekraczającym regulamin szkolny. Ważnym zadaniem wychowawcy klasowego jest także troska o to, aby wszyscy nauczyciele równomiernie obciążali uczniów zadaniami domowymi, aby jeden nauczyciel nie przeciążał ich pracami domowymi ze swego przedmiotu, co musiałoby ujemnie odbić się na wynikach pracy z innych przedmiotów, a ponadto przekreślałoby możliwość utrzymania racjonalnego „reżimu” dnia ucznia.

Wielką wagę ma praca nad wdrożeniem uczniów do przestrzegania regulaminu szkolnego.

Ciekawe doświadczenia z tej dziedziny mają wychowawcy ze szkół nr 20 w Krakowie, gdzie na lekcjach wychowawczych systematycznie omawia się realizację regulaminu. Porusza się również takie sprawy, jak np. „Jak uczyć się lekcji w domu”, „Jak wykorzystywać czas wolny od zajęć itp.”. Regulamin uczniowski w tej szkole jest komentowany i omawiany przy każdym konkretnym wypadku naruszenia przepisów. Specjalne posiedzenia klasowych patronatów rodzicielskich poświęcone są zapoznawaniu rodziców z wymogami regulaminu szkolnego.

Stalym zadaniem wychowawcy klasowego jest utrzymywanie kontaktu i współpracy z domem rodzicielskim.

Dobre skutki dla zastosowania w oświaty szkolnej TPD nr 1 metoda kontaktowania się z rodzicami za pomocą dzienniczka ucznia. Dzienniczki te, wydrukowane staraniem szkoły, informują rodziców o zachowaniu się i postępach ucznia, jak też o tym, jakie lekcje ma on zadaną na dzień następny. Notatki te muszą być podpisywane przez rodziców. Dzięki temu dzienniczki stały się dobrym środkiem domowej kontroli ucznia. Na okładce dzienniczka wydrukowano regulamin uczniowski, który w ten sposób każdy uczeń ma przy sobie w szkole i w domu.

Nie wystarczy jednak ograniczyć się do tego czysto formalnego sposobu kontaktowania się, jakim jest dzienniczek ucznia. Dlatego wychowawcy klasowi wypracowali wyżej oświaty szkolnej S z k o ł y T P D n r 1 ściśle współpracując z istniejącymi w każdej klasie patronatami rodzicielskimi. Aktywni patronaci klasowego hospitable lekcje, pełni dyżuru na pauzach, w świetlicy szkolnej i w poczekalniach dworcowych, odwiedzają domy uczniów zaniedbujących się w nauce, okazując w ten sposób wielką pomoc wychowawczą klasy.

Jednak ściśle też z rodzicami ma zapoznać się wychowawca. W tym celu wychowawca może ujednolicić cele i metody wychowawcze domu i szkoły. Stała pedagogiczna rodziców jest konieczna także dlatego, że rodzice, nawet posiadający pewną kulturę pedagogiczną, nie zawsze zdają sobie sprawę z właściwości dziecka związanych z jego różnymi okresami rozwojowymi. Za słuszną należy uznać inicjatywę szkół nr 20 w Krakowie, która zapraszała specjalistów pedagogów, psychologów i lekarzy. Omawiali oni z rodzicami poszczególnych klas takie tematy, jak „Wychowanie dziecka trudnego”, „Trudności wychowawcze wieku dojrzewania”, „Stosować czy nie stosować kary cielesne” itp.

W pracy swej wychowawca klasowy ściśle współpracując z organizacjami młodzieżowymi: harcerstwem i ZMP. Opierając się na aktywne organizacje harcerskiej lub zetempowskiej, wychowawca może mobilizować ogół klasy do podejmowania takich zadań, jakie wychowawca sam najbardziej pożąda, może też wysłuchiwać opinie klasy, inspirować i ustawiać właściwie przez aktyw organizacji młodzieżowej, użytkować jako

potężny środek wychowawczy w stosunku do uczniów trudnych, opieszłych, łamiących notorycznie regulamin szkolny. Wychowawca klasowy powinien w jak najszerszym zakresie wykorzystywać siłę organizacji młodzieżowej do zadań wychowawczych. Błędne jednak jest stawianie organizacji młodzieżowej do zadań wychowawczych bez udzielenia jej pomocy. Bez komendowania i tłumienia inicjatyw młodzieży trzeba jej podsuwać ciekawe i ważne zadania wychowawcze, które organizacja z pożytkiem dla szkoły może zrealizować za pomocą środków organizacyjnych.

Narzędziem pracy wychowawcy klasowego są również kółka zainteresowań prowadzone w ramach prac pozalekcyjnych. Tak np. K o ł o I. H e r n i k o w a z K o ł a, która pełni obowiązek wychowawczy kl. VIII, wiele korzyści wychowawczych wyciągnęła z pracy zorganizowanych w klasie kółek zainteresowań.

„Na terenie klasy — pisze koleżanka — istnieje kółko introligatorów, którego członkowie oparli w pierwszym półroczu 100 tomów książek z biblioteki szkolnej. Aktywnie kółko dramatyczne wystawiało jednoaktówkę „Krótkie spieście” i przygotowało 3-aktową sztukę radziecką „Złoty medal” — Lubimowa. Praca w tym kółku rozbudziła w uczniach zamiłowanie do czytania, wyrobiła przyzwyczajenie do analizy utworów literackich, rozwinęła w pewnym stopniu kulturę wysławiania się, zespółila uczniów w zwarte grono. Także i redakcja „Gazetki Ściennej Kl. VIII” wciąga do współpracy coraz szersze grono kolegów. Aktualne artykuły uczniowskie są wyrazem opinii społecznej zespołu. Treść gazetki jest związana z aktualnymi wydarzeniami politycznymi, życiem klasy i szkoły. Dużo miejsca poświęca się w gazecie wynikom nauczania i frekwencji. Gdy uczeń zaniedbuje się w pracy lub opuszcza lekcje, zobowiązany jest złożyć wyjaśnienia przed całą klasą, po czym następuje dyskusja i uchwała dotycząca likwidacji zaniedbania się ucznia oraz podjęcie środków zapobiegawczych, najczęściej udzielenie pomocy koleżeńkiej. Najwięcej członków na terenie klasy liczy kółko bibliotekarzy, które pracuje w bibliotece szkolnej. Członkowie tego kółka nie tylko wypożyczają, katalogują, inwentaryzują książki, ale wspólnie czytają literaturę piękną i popularno-naukową oraz urządzają ogólnoskolne „Wieczory Młodego Czytelnika”.

Inicjatorem i głównym czynnikiem mobilizującym do pracy w kółkach jest aktywny klasowy organizacja ZMP-owskiej, który wciąga do pracy jak najszersze kręgi młodzieży niezorganizowanej. Wychowawstwo powinno się powierzać nauczycielom, którzy posiadają poważne zasoby doświadczenia pedagogicznego, a także mają w danej klasie możliwie największą ilość lekcji.

Nie ma potrzeby ukrywać, że ważność pracy wychowawcy klasowego jest jeszcze dotąd u nas często nie doceniana. Przejawia się to chociażby w bezstosownym stosunku kierowników i dyrektorów szkół w ustalaniu wychowawstwa, które odbywa się najczęściej mechanicznie. Spotykanym błędem jest często zmienianie wychowawców, które uniemożliwia nauczycielowi dokładne poznanie klasy, warunkujące sementowanie trwałego kolektywu uczniowskiego, a to jest przecież pierwszym zadaniem wychowawcy klasowego. Zbyt często traktuje się u nas pracę wychowawcy klasowego bardzo formalnie, uważając, że rola jego sprowadza się do reprezentowania klasy na posiedzeniach klasyfikacyjnych rady pedagogicznej, do zorganizowania samorządu uczniowskiego w myśl instrukcji Ministerstwa Oświaty. W wielu wypadkach wychowawca ogranicza się do przyjmowania usprawiedliwień z nieobecności uczniów i informowania rodziców o postępach ucznia na konferencjach okresowych. Jest to całkowite wypaczenie i spłycenie roli i zadań wychowawcy klasowego.

W artykule niniejszym zwróciliśmy uwagę tylko na najważniejsze aspekty pracy wychowawcy klasowego, nie kuszając się o wyczerpanie zagadnienia. Do sprawy tej wypadnie nam jeszcze niejednokrotnie wrócić.

NIKOLAJ KOZAKIEWICZ

Biblioteka szkolna pomaga mi w pracy wychowawczej

Kiedy zaczęłam pracować w kl. II Szkoły Podstawowej w Ogródkach, w bibliotece było tylko 57 książek, które znajdowały się w opłakanym stanie. Wkrótce otrzymałam kilkanaście dobrych pozycji z Wydziału Oświaty. Ale dzieci nie przejawiały zainteresowania czytelnictwem. Wypożyczałam książki 2 razy w tygodniu po lekcjach. Krzyżowało zaledwie kilku uczniów na 94 w szkole. Na początku postanowiłam temu zaradzić przez podniesienie zewnętrznego wyglądu książek. Trzeba więc było zniszczone podkleić i uporządkować oraz wszystkie obłożyć lśniącym papierem. Po przeprowadzeniu pogadanki na godzinie wychowawczej udało mi się zachęcić uczniów V i VI kl. do pozostania po lekcjach i zajęcia się biblioteką. Miało to ten dobry skutek, że dzieci, które same okładały książki, pilnowały potem innych kolegów, by nie niszczyli książek. Liczba czytelników trochę się zwiększyła. Szukałam innych sposobów zainteresowania dzieci książką.

Wkrótce przeczytałam dzieciom wyjątek z książki pt. „Chata wuja Toma”. Wywołała ona duże zainteresowanie wśród słuchaczy, a następnie została przeczytana przez 47 uczniów (w ciągu 9 miesięcy). Fakt przekonał mnie o słuszności takiej propagandy czytelnictwa. Innym razem opowiedziałam na lekcji fragment powieści „Samotny biały żagiel”. Książka ta również szybko przechodziła z rąk do rąk. Zaczęłam także zachęcać dzieci do powieści kieszonkowych. Po dwóch miesiącach zaczęły przynosić do domu różne książki i prosiły o włączenie ich do biblioteki. Wszystkie dokładnie przeglądaliśmy i omawialiśmy ich treść. Książki te cieszyły się popytem. Liczba czytelników wzrosła z 17 do 52.

Często słyszałam w czasie przerwy, jak dzieci opowiadały sobie wrażenia z przeczytanej lekcji, a nawet powtarzały zdania swoich rodziców na temat tych książek. Pewnego razu zachęciłam naszych uczniów do głośnego czytania książek w domu. Dowiedziałam się też wkrótce, że dzieci czytają książki głośno wieczorami i słucha ich cała rodzina. Często pytałam dzieci, co im się w książce najbardziej podobało i dlaczego poczuły sympatię do wymienianego przez siebie bohatera. Z otrzymanych odpowiedzi zorientowałam się, że dzieci czytały z coraz większym zrozumieniem treści. Potem wpadłam na pomysł, żeby ogłosić konkurs na najlepsze wypracowanie pt. „Moja najmilsza książka”. Kilka najlepszych prac dzieci umieściły w gazecie szkolnej. W konkursie tym wzięło udział 37 dzieci. W bibliotece zrobił się taki ruch, że musiałam wziąć do pomocy przy wypożyczeniu kilku uczniów z kl. VI.

Po kilku miesiącach było już znacznie łatwiej pracować z dziećmi. Na zebraniach czytelników wspólnie omawialiśmy

treść poszczególnych książek, dla zaakcentowania zaś zasadniczej myśli wychowawczej odczytywałam najbardziej charakterystyczny i ciekawy urywek. Zachęcałam dzieci do prowadzenia specjalnego zeszytu do lektury, w którym zapisywały one autora, tytuł książki, czas trwania akcji, główne postacie powieści, krótkie streszczenie (w klasach młodszych niedługi urywek, najciekawszy dla dziecka). W uwagach dziecko zaznaczało, jak długo książka była czytana. Na razie 33 dzieci skorzystało z mojej propozycji.

Niejednokrotnie, kiedy w szkole zdarzył się jakiś zatarł między dziećmi, starałam się nawiązać do przeczytanej lekcji. Pytałam, w jaki sposób postąpiłby w takim wypadku znany i ulubiony przez dzieci bohater tej czy innej powieści. Wywierało to zwykle bardzo dobry wpływ. Często omawiałam w dzieciom postaciach słabych (Grana, Michalko, Timur, Staś z „W pustyni i w puszczy” i wiele innych). Mimo woli dzieci zaczynały naśladować swych ulubionych bohaterów.

Obecnie biblioteka liczy 296 tomów, liczba stałych czytelników zaś wzrosła do 76.

KAZIMIERA JUCEWICZ

Ogródki, pta Srokowo, pow. Kętrzyn

Kółko techniczne — pierwszy krok do kształcenia politechnicznego

Opisana niżej działalność Koła Młodych Techników w szkole w Czernikowie, woj. bydgoskie, świadczy o tym, że nawet w bardzo skromnych warunkach szkoły wiejskiej można z powodzeniem organizować prace uczniów nad wykonywaniem pomocy naukowych, która ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym młodzieży.

Wiosną ub. r. kol. Teofila Łaska, nauczyciel fizyki, rysunków i zajęć praktycznych szkoły w Czernikowie, zorganizowała Koło Młodych Techników. Młoda, pracowita i sumienna nauczycielka potrafiła rozniecić wśród uczniów taki niezwykły zapał do fizyki, iż młodzież samorzutnie zaproponowała wykonywanie przedmiotów, które dotąd znała tylko z opowiadania lub z ilustracji. Na przeszkodzie stał jednak brak najniezbędniejszych narzędzi do wykonywania choćby najprostszyc prac.

Kol. Łaska wiedziała na czym może liczyć pomoc. Zaalarmowała komitet rodzicielski. Kilka zebrań z rodzicami, na których przedstawiła cele i korzyści takiej

pracy, sprawiło, że w niedługim czasie szkoła dysponowała najpotrzebniejszymi narzędziami.

Od tej chwili młodzież mogła przekuć w czyn swe zamiłowanie do fizyki i oddać się pracy zgodnie z zainteresowaniem.

Członkowie koła, które liczy 93% młodzieży z kl. VI i VII, z początkowego, żywiołowego zrywu przeszli do systematycznego rozwijania w sobie sprawności technicznej i zapożyczania szkoły we wszelkiego rodzaju pomocy naukowej: do fizyki, chemii i biologii.

Koło wyodrębniło 3 sekcje: konstruktorów pomocy naukowych, obsługi, fotograficzną.

Na lekcjach fizyki i chemii kol. Łaska poznaje uczniów z budową i funkcjonowaniem przyrządów, na rysunkach — kreśli z nimi plany wykonywanych pomocy, a na zajęciach praktycznych i w czasie prac kółka poza lekcjami — młodzież samodzielnie wykonuje modele.

Sekcja konstruktorów mimo trudnych warunków technicznych (mała ilość narzędzi i materiałów) przejawia najaktywniejszą działalność. Wykonywaniem modeli zajmują się uczniowie kl. VII, z czego większość pracuje bardzo intensywnie, z wielkim zamiłowaniem i poświęceniem.

Do końca ub. roku szkolnego zrobiono 45 modeli. Między innymi: 8 motorów elektrycznych, 3 galwanoskopy zwykłe, 3 galwanoskopy elektromagnetyczne, wodotrysk, dźwigi, opornice i wiele innych.

Praca koła jest systematyczną i kolektywną. Starsi uczniowie kl. VII pomagają młodszemu kolegom w wykonywaniu skomplikowanych modeli. Wśród nich nie brak racjonalizatorów. I tak uczeń Mackiewicz skonstruował dwie opornice lampowe, pierwszą — połączoną równolegle, drugą — szeregowo (wg własnego projektu), oraz dwa motorki elektryczne o pomysłowej konstrukcji. Inny uczeń zaprojektował i wykonał model dźwigu gejezera oraz w poszukiwaniu źródeł prądu wynalazł b. dojrzały elektrolit do ognia Volty; roztwór wodny sodu do picia.

Członkowie koła zaproponowali i uzgodnili zasady, według których segregowane są wykonane przez nich pomoce. Rozdzielono więc modele na kategorie A, B, C, D. Do kat. A zaliczane są te modele, które wypełniają trzy warunki: a) muszą sprawnie funkcjonować, czyli osiągać cel, w jakim zostały wykonane, b) muszą być wykonane technicznie bez zarzutu, c) muszą mieć wygląd estetyczny, tj. całość ma być wymierzona, a szczegóły wykonane jako ozdoba, np. wybijanie gwóźdźków — ornament. Do kat. B należą modele, które odpowiadają tylko dwóm pierwszym warunkom. Do kat. C zaliczane są modele, które spełniają tylko jeden warunek. Modele tej kategorii ulegają rozbiórce, a ich części przeznaczone są dla najpilniejszych uczniów do wykonania następnych pomocy naukowych.

Mimo trudności w zdobywaniu materiałów uczniowie radzą sobie przez wykorzystanie złomu. Pomagają im chętnie i starci, np. rodzice i pracownicy PKP.

Do sekcji obsługi pomocy naukowych należą przewodnicy z sekcji pierwszej i dziewczęta mające oceny dobre i b. dobre z fizyki i chemii.

Sekcja fotograficzna posiada dwa aparaty. Członkami tej sekcji mogą być tylko członkowie jednej z poprzednich. Żywe zainteresowanie młodzieży świadczy o umietywnym takcie pedagogicznym wychowawcy, umietywnym wykorzystaniu budzącej się u młodzieży inicjatywy i samodzielności z uwzględnieniem zainteresowań dziecka.

Nic też dziwnego, że z klasy sódmej prawie wszyscy uczniowie znaleźli się w technikach różnego typu, nawet wbrew pewnym oporom rodziców.

W tym roku koło przystąpiło do pracy z większą energią i postawiło sobie za cel wykonywanie pomocy dla sąsiednich szkół.

ZENON BIGOSZEWSKI

Turza Wilcza

WiN — agentura amerykańskiego imperializmu

Prasa nasza opublikowała w ciągu ostatnich dni kilka dokumentów i oświadczeń ujawniających całą ohydę rozkładu emigracyjnego bagna, pragnącego uchodzić samowolnością za „emigrację polską”. Oświadczenie Kowalskiego i Sienki, dwóch byłych przywódców „organizacji krajowej” WiN, informacje przekazane przez Jana Homę i Wandę Weber, którzy zerwali ze środowiskiem tzw. „Wydziału Krajowego Rady Politycznej” i zgłosili się do władz polskich, ujawniają beznamiętną zdradę narodowej przetrzywności WiN-ów, a zwłaszcza WRN, które są dziś niczym więcej niż szpiegowska agentura imperializmu amerykańskiego.

Oświadczenie Kowalskiego i Sienki to znamieny dokument zawierający przyznanie się do politycznego bankructwa dwóch byłych kierowników tajnej organizacji, której tak wysoko postawione osobistości hierarchii imperialistycznych sztabów, jak gen. Brandy i zastępca sekretarza departamentu wojny USA Royall, skłonili byli płacić krocie dolarów za szpiegowską robotę. WiN uważany był przez amerykańskich speców od wywiadu, dywersji, sabotażu i mordów kapitulowanych za organizację zdolną do zwerbowania 100 tys. „partyzantów”.

Łącznie między „organizacją krajową” WiN a Waszyngtonem, wywodzący się ze środowiska emigracji, przekazywali Kowalskiemu i Sience instrukcje nakazujące „orientowanie się na wojnę” i maksymalne rozszerzanie akcji dywersyjnej i szpiegowskiej. Kowalski i Sienko nie mogli wykonać rozkazu z Waszyngtonu, gdyż obezwładnili ich moc narodu jednoczonego wokół partii. Musieli dojść do wniosku, że naród polski zmienił się, zmienił się w miarę przebudowy swego życia, dokonującej się pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Próba przeciwdziałania się tej niewzruszonej potęgze byłaby biciem głową o mur. To skłoniło ich do skapitulowania przed władzami bezpieczeństwa. Przyznali teraz publicznie, że związani byli z programem politycznym, który zbankrutował, ujawnili niekierowność emigracyjnej bandy pracującej dla Amerykanów, ujawnili wreszcie ludobójcze, wrogi każdemu Polakowi, wszystkim, co polskie, plany Waszyngtonu.

Łącznikiem koordynującym „działalność” eksportu WiN i WRN z planami wywiadu amerykańskiego jest pułkownik US Army, noszący znane w Polsce nazwisko — Sapieha. Jest to krewnik zmarłego niedawno wysokiego dostojnika hierarchii kościelnej w Polsce. On to werbuje wszystkich emigracyjnych „politików do wynajęcia” i przeróżnych emigracyjnych generałów do wszystkiego. On też kieruje strumieniem dolarów do rozmaitych ośrodków prowadzonych przez emigracyjnych wypadków i zajmujących się zawodowo montowaniem siatek szpiegowskich w kraju.

Typowym przykładem takiego agenturalnego gniazda jest tzw. „Wydział Krajowy Rady Politycznej”. Kieruje nim trzech polityków: Edward Sojka (Stronictwo Narodowe), Franciszek Białas (WRN) i Zenyckowski — Zawadzki (sanacyjny NID). Ludzie ci są opłacani z funduszy amerykańskich i z ich polecenia Wydział Krajowy przekazuje wywiadowi amerykańskiemu wszystkie informacje

szpiegowskie z Polski. Siedziba Wydziału Krajowego jest miejscowość położona o 20 km od Monachium — Berg. Zajmują one dwie luksusowe wille, a suma funduszy wypłaconych Wydziałowi przez wywiad amerykański sięga liczby 700 tys. dolarów.

Rzecz jasna, fundusze te są dojąną krową dla wszystkich bliższych i dalszych znajomych tej trójki polityków (Białas, Sojka i Zenyckowski) dysponujących pracą placówek. Ochłapy z tych funduszy dolarowych otrzymują również tacy ludzie, jak Bór-Komorowski.

Na mocy umowy podpisanej z wywiadem amerykańskim „Wydział Krajowy Rady Politycznej” zobowiązał się do zorganizowania siatki szpiegowskiej w Polsce, zwerbowania odpowiednich agentów, organizowania i nakłaniania marynary polskich do ucieczek ze statków polskich i szkolenia kandydatów na robotę szpiegowską na specjalnych kursach.

Jeden z kierowników Wydziału Krajowego, Sojka, sformułował dewizę, którą kierują się organizatorzy roboty szpiegowskiej. Brzmi ona: „Kowboje są bogaci i głupi, jak ich umiejetnie kiwać, to dobrze płacą”. W myśl tej zasady Białas, Sojka i Zenyckowski wkładają wiele wysiłków, aby jak najwięcej „wykiwać” od swych mocodawców. Jak wynika z oświadczenia Jana Homy, sporządza się często fikcyjne raporty szpiegowskie sympatycznym atramentem oraz przekazuje się wywiadowi amerykańskiemu wysłane z palca informacje dotyczące ilości punktów szpiegowskich w kraju. Agenci z Wydziału Krajowego mają jednak świadomość swojej nicości i braku perspektyw. Jeden z agentów Wydziału Krajowego mówił Janowi Homie w październiku 1952 r. — „Zdechniemy wszyscy gdzieś pod plotem”.

WRN kontaktuje się z wywiadem amerykańskim za pośrednictwem Irvinga Browna pełniącego oficjalnie funkcję przedstawiciela AFL (reakcyjnej amerykańskiej centrali związkowej) na Europie. Irving Brown zajmuje się więc nie tylko organizowaniem prób rozłamu wśród klasy robotniczej krajów Europy zachodniej, ale werbuje bezpośrednio agentów dla amerykańskiego wywiadu. Jest on też bezpośrednio podporządkowany waszyngtonskiej centrali amerykańskiego wywiadu. On też przekazuje dolary hersztom emigracyjnego WRN, Franciszkowi Białasowi i Zygmuntowi Zarembe.

Robota dla obcego wywiadu to zresztą stara, wuerenowska i prawicy PPS tradycja. Józef Piłsudski jeszcze w 1905 r. jechał do Tokio, by oferować swe usługi wywiadowi japońskiemu. Po roku 1905 poszedł na służbę austriackiego sztabu generalnego. W okresie międzywojennym Zaremba był normalnym agentem sanacyjnej „dwójki”. W okresie okupacji Franciszek Białas był jednym z szefów „Agencji Antykomunistycznej”, specjalizującej się w przekazywaniu gestapo szczegółowych list bojowników o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego.

Dziś Zaremba i Białas, jak i wszyscy emigrancy wuerenowcy nie mogą żadną miarą pretendować do miana ugrupowania politycznego. Są oni tylko zwykłą szpiegowską agenturą amerykańskiego imperializmu.

M. PREIS

Kronika kulturalno-oświatowa

Dnia 12 stycznia w Teatrze Wielkim Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich odbył się wielki koncert uświetniony artystów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W koncercie wzięli udział soliści, orkiestra, chór i balet Państwowej Opery Poznańskiej im. Stanisława Moniuszki oraz Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Koncert przyjęty został z wielkim aplauzem. Widzowie powitali porocą artystów polskich, nagradzając ich występy hucznymi oklaskami. Szczególny sukces odnieśli na koncercie śpiewaczk Domieniecki i Klonowska, śpiewaczk Foltynowa i Kawecka, pianistka Czerny-Stefańska i skrzypkacz Wilkomirski. Wysoką klasę artystyczną wykazała orkiestra Opery Poznańskiej pod batutą głównego dyrygenta Bierdajewa. Z zasłużonym powodzeniem spotkał się występ Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Na koncercie obecni byli członkowie Rady ZSR — J. W. STALIN, W. M. MOŁOTOW, G. M. MALENKOW, L. P. BERIA, K. J. WOROZYŁOW, N. S. CHRUSZCZOW i inni.

Rząd ZSR wyraził wdzięczność uczestnikom koncertu i postanowił przyznać im nagrodę pieniężną w sumie 200 tysięcy rubli.

Z dniem 1 stycznia 1953 r. powstała w Bydgoszczy Państwowa Filharmonia Po-

morska. Jest to ósma filharmonia państwowa w Polsce, obok istniejących dotychczas w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Gdańsku, Poznaniu, Katowicach i Lublinie.

*

Pod przewodnictwem prof. Jana Dembowskiego odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie Komitetu Nagród Państwowych. W okresie pięciu lat działalności Komitetu nagrodzono łącznie 841 osób w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki. W tej liczbie w r. 1952 przyznano 403 nagrody, w tym 35 w dziedzinie nauki, zaś 68 w dziedzinie literatury i sztuki.

*

Z dniem 1 stycznia 1953 r. rozpoczął swą działalność Teatr Młodego Widza przy Młodzieżowym Domu Kultury w Łodzi. Teatr ten składa się z pięciu zespołów aktorskich o ogólnej liczbie ok. 300 uczestników — uczniów łódzkich szkół zawodowych, wiezionych dla pracujących oraz ogólnoszkolnych. Każdy z tych zespołów opracowuje obecnie jedną sztukę. Jako pierwsza wystawiona zostanie „Zemsta” — A. Fredry.

W dniu Nowego Roku zainaugurował także swoją działalność Teatr Lalek przy Młodzieżowym Domu Kultury w Łodzi, wystawiając sztukę Marszalka „Zameczek” w dalszej kolejności Teatr przygotowuje „Baśń o straszynku” smoku i dzielnym szewczyku” Marii Kownackiej.

Numer 9 „Płomyka”

Cały numer poświęcony jest idei braterstwa dzieci na całym świecie. Opowiada nam B. Bogdanowa mówi o dzieciństwie Mao Tse-tunga i jego miłości dla ludu od najmłodszych lat. „Chłopiec z El-Ariz” — J. Harezy to obrazek z życia chłopięcego dziecka w Egipcie, a „Głos drugiej Ameryki” to opowiadanie o niedoli dzieci murzyńskich w Stanach Zjednoczonych. Kontrastem tych ponurych obrazów jest opowiadanie H. Koszutskiej pt. „Dzieciniec z kołchozu im. Budienego”. Jakże inaczej żyją dzieci w Związku Radzieckim niż w krajach kapitalizmu, pedząc życie w atmosferze pogody i radości. Trzy piękne wiersze: Heleny Bechler — „Przy norwoczonej choince”, K. I. Gałczyńskiego — „Ojezyna” i Antoniego Słonimskiego — „Najpiękniejsza przyroda” — mówią o pokój, sprawiedliwości, braterstwie i miłości ojczyzny.

Miłośnicy sportu znajdą w tym numerze dłuższe opowiadanie A. Bahdaja pt. „Noc w Dolinie Pięciu Stawów” oraz zapowiedź Ogólnopolskich Igrzysk Zimowych w Krynie.

W dawne czasy przenosi nas reportaż J. Zakrzewskiego pt. „Z ziemi kieleckiej”, omawiający historyczne zabytki Kielecczyzny. Satyryczny, wesoły obrazek K. Artymiewicza ośmiesza ciemnotę, zabobony i przesady średniowiecznej w dziedzinie lecnictwa.

Ze sztuką ludową zapoznaje wiersz Wandy Borudskiej pt. „Garnki, garnki”.

Milion dzieci w Polsce sanacyjnej było poza szkołą, czyli co piąte dziecko pozbawione było możliwości korzystania z najbardziej elementarnej nauki.

W r. 1937 na tysiąc dzieci w wieku szkolnym tylko 800 miało dostęp do dwu pierwszych klas podstawowych, z tej liczby tylko 342 docierało do klasy IV, tylko 161 do klasy VII; z tej cyfry zaledwie 76 znajdowało możliwość na kontynuowanie nauki w gimnazjum, do liceum przechodziło tylko 43, a na wyższe uczelnie 20 uczniów. Zaledwie 10 młodych ludzi z tysiąca rówieśników kończyło uniwersytet; w tej dziesiątce dwu było synów robotników, jeden absolwent pochodził z rodziny chłopiejskiej, najczęściej kulackiej. Ale na 400 dzieci ze środowiska burżuazyjnego i obszarniczego 100 kończyło wyższe studiu-

Jak powstało życie na ziemi

Prof. dr Włodzimierz Michałkow

Zagadnienie pochodzenia życia na naszej planecie, które od początków niemalże naukowego poznania interesowało uczonych i filozofów, w tedy dopiero stało się bliższe rozwiązaniu. Gdy zastosowano doń świadomości metodę materializmu dialektycznego. Pierwszymi przez Helmholtza, Liebiga, Arrheniusa i innych, Engels stwierdza, że życie jest formą istnienia ciał biologicznych, swą specyficzną postacią ruchu materii, rządzącą się własnymi prawami, której najbardziej podstawową właściwością jest przemiana materii. Powstanie życia, według Engelsa, jest naturalnym procesem, koniecznym w określonych warunkach, jakie zaistniały kiedyś na naszej planecie. Nie sądził on, by z materii nieorganicznej mogły bezpośrednio i w krótkim czasie powstać istoty żywe, choćby tak stosunkowo proste jak bakterie, lecz zakładał konieczność istnienia etapu żywej materii, z której w toku długiego procesu rozwojowego wyłoniły się żywe ustrój i z początkowymi ewolucyjnymi formami organicznymi. Wbrew temu, co głosiła ówczesna nauka oficjalna, Engels przyjmował możliwość i konieczność powstania życia na innych planetach naszego układu słonecznego oraz innych układów planetarnych, których istnienie genialnie przewidywał.

Wobec tego, iż „Dialektyka przyrody” opublikowana została dopiero w latach dwudziestych naszego stulecia, poglądy Engelsa nie mogły odegrać większej roli w czasach, gdy tworzył swe dzieło. Mimo iż nie brakło w końcu XIX i na początku XX w. śmiałych prób rozwiązania problemu powstania życia, i to prób z natury swej materialistycznych, naukowo ugruntowana teoria powstania życia mogła być sformułowana dopiero w Związku Radzieckim, kraju, którego nauka świadomie korzysta z tak wspaniałego narzędzia poznania, jakim jest metoda dialektyczna. Taką teorią, opartą na rozległych badaniach biochemików radzieckich, jest teoria akadem. A. I. Oparina, od blisko 30 lat roz-

budowywana i doskonalona przez jej autora.

Oparin wychodzi z założenia, że kula ziemską musiała w swym rozwoju przechodzić przez stan silnego rozżarzenia, niezależnie od tego, jakie były drogi powstania naszego układu planetarnego. Jest rzeczą znaną, że węgiel, którego atomy w wysokiej temperaturze nie wykazują ani powinowactwa wzajemnego, ani zdolności łączenia się z innymi pierwiastkami, nabywa tych właściwości w miarę tego, jak obniża się temperatura. Na stygającej powoli powierzchni Ziemi powstały tedy warunki, w których węgiel łączył się z wodorem tworząc węglowodory. Istniało wtedy kilka źródeł powstawania węglowodórów, które tworzyły związki coraz bardziej złożone. Doświadczenia wykonywane w laboratoriach uczą nas, że złożone węglowodory i aldehydy, przyłączając tlen, przechodzą samorzutnie w kwasy organiczne. Równie samorzutnie przebiegają w laboratoriach procesy chemiczne, które przy wzięciu z węglowodórów nienasyconymi cząsteczkami amoniaku doprowadzają do powstania aminokwasów — podstawowych cegiełek, z jakich są zbudowane ciała biologiczne.

Procesy te zachodziły prawdopodobnie w tym okresie dziejów Ziemi, gdy temperatura jej powierzchni spadła poniżej 1000° i masy skropionej pary wodnej opadające z atmosfery poczęły tworzyć pierwsze morza i oceany. Powstały w tym zbiornikach ciepłej wody nowe warunki do tworzenia się coraz bardziej złożonych łańcuchów aminokwasów i w końcu — pierwotnych ciał biologicznych.

Wytworzona ta droga żywa materia, która

rej powstanie zapoczątkowało pierwszy etap rozwoju życia na Ziemi, poczęła się skupiać w postaci drobnych, wyodrębnionych kropelek — zwanych koacerwatami. Nad koacerwatami tworzącymi sztucznie wykonano wiele doświadczeń wykazujących ich zadziwiające właściwości przypominające podstawowe procesy życiowe.

Oparin zakłada, że drugi etap powstania życia — tworzenie indywiduów, osobników żywych — miał swój początek właśnie w powstawaniu koacerwatów. Droga dalszej komplikacji struktury chemicznej koacerwatów, powstania enzymów, przyspieszających i porządkujących przebieg reakcji chemicznych w koacerwatach, te pierwotne twory nabrały owych właściwości żywych istot, dla których wyjaśnienia nie wystarczała już praca fizyki i chemii, lecz które podlegały swoistym prawom biologicznym, jak prawa przemiany materii, walki o byt i doboru naturalnego.

Przez długi okres czasu przeciwnicy teorii Oparina dowodzili, że pomiędzy żywą materią, koacerwatami, a choćby najprostszych obecnie żyjącą komórką istnieje nieprzebyta przepaść, starali się wykazać, że do powstania pierwszych komórek potrzebna była cud.

Dobrze jednak, jak badania nad wirusami, żywymi istotami o wiele drobniejszymi od bakterii, wykazującymi wiele cech związków organicznych nieżywych (np. zdolność do krystalizacji), obalili mniemanie o istnieniu nieprzebytej bariery pomiędzy materią żywą i nieżywą, tak ostatnie odkrycia radzieckiej uczelni O. Lepieszynskiej rzuciły inne światło także i na ten problem. Lepieszynska wykazała, że obecnie zachodzi

proces naturalnego powstawania złożonych komórek o skomplikowanej budowie z bezkomórkowego białka, z żywej materii. Latwiej nam tedy jest przyjąć obecnie możliwość powstawania komórek z żywej materii w odległych epokach kształtowania się życia na Ziemi. Być może powstawanie komórek z substancji białkowej, obserwowane przez Lepieszynską, jest właśnie jakby powtórzeniem tego ogólnobiologicznego procesu, ujawniającym się w myśl tzw. prawa biogenetycznego głoszącego, że w swym rozwoju osobniczym organizmy powtarzają w pewnym stopniu dzieje swych przodków. Wbrew często głoszonemu poglądom, Oparin przyjmuje, że najpierw powstały pierwotne organizmy cudzożywne, które żyły się bezstrukturalną żywą materią, z jakiej się same wywodziły. Samożywność, czyli zdolność wytwarzania przez organizm związków organicznych z ciał nieorganicznych, jak to obserwujemy np. u roślin zielonych, jest — według niego — ewolucyjną zdobyczą organizmów powstałych znacznie później. Teoria Oparina uwzględnia również ogromny wpływ, jaki wywarło powstanie życia i jego ewolucyjny rozwój na Ziemi na ukształtowanie bieżącej naszej planety. Nie tylko gleba, ale i atmosfera otaczająca kulę ziemską są w poważnym stopniu wynikiem działania organizmów. Zarówno wolny tlen, stanowiący około 16% atmosfery, jak i dwutlenek węgla w niej zawarty zostały tam wprowadzone w wyniku procesów życiowych — jak oddychanie i asymilacja dwutlenku węgla organizmów zamieszkujących Ziemię.

Teoria Oparina, która ze względu na wąskie ramy artykułu została powyżej zarysowana w sposób całkowicie szkicowy, użyłając nam powstanie i rozwój życia na Ziemi jako potężny proces przyrodniczy, który w sposób naturalny doprowadził do powstania materii żywej z materii martwej, do ukształtowania się pierwszych najprostszych organizmów i dalszego rozwoju świata organicznego. Stale wzbogacana i wspierana przez badania laboratoryjne, zwłaszcza prace nad syntezą i re-syntezą białka, teoria Oparina stanowi obecnie najpoważniejszą, głęboko naukową, opartą na całym dotychczasowym dorobku chemii organicznej i biochemii, na zdobycach materializmu dialektycznego, próbę ostatecznego wyjaśnienia problemu powstania życia.

Echa Ostrego Pióra

Wyjaśnienie, które dezorientuje

W numerze 40 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 5.X.1952 r. zamieściliśmy artykuł pt. „Nie nadużywaj władzy”, w którym autor napisał o fakcie poważnego naruszenia praworządności przy dopuszczaniu w ub. roku szk. uczniowi do matury w radomskim Liceum Ogólnokształcącym im. Kochanowskiego.

Mianowicie uczeń Wiesław Adamski decyzją rady pedagogicznej z dnia 14.V.52 r. nie został dopuszczony do matury z powodów otrzymania 3 ocen niedostatecznych: z język. rosyjskiego, francuskiego i matematyki. Pod naciskiem jednak ojca Adamskiego, dyrektora szkoły — kol. Stomskiego i wizytatora Wojew. Wydziału Oświaty — kol. Krzyka, nauczycielki — Złoczewska (jęz. rosyjski) i Szołakowa (jęz. francuski) zmieniły uczniowi na zwołanym specjalnie (19.V.1952 r.) posiedzeniu rady pedagogicznej ocenę z niedostatecznej na dostateczną. Z matematyki zaś postawiono mu ocenę dostateczną wbrew stanowisku nauczyciela tego przedmiotu, kol. Walasika, i mimo jego nieobecności na posiedzeniu rady pedagogicznej. Uczeń Adamski co prawda nie złożył egzaminu maturalnego, a wizytator Krzyk został zwolniony ze stanowiska, ale „oporni” nauczyciele, kol. Szołakowa i kol. Walasik, zostali przeniesieni do innych szkół, zaś dyrektor Stomski otrzymał od komitetu rodzicielskiego premię w wysokości 1000 zł.

Artykuł opisujący całe to wydarzenie Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” przelała do Ministerstwa Oświaty celem zasięgnięcia opinii w tej sprawie. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy pismo referujące stanowisko i decyzję Wydziału Oświaty Prez. WRN w Kielcach.

Wydział Oświaty widzi błąd dyr. Stomskiego jedynie w tym, że przyjął premię od komitetu rodzicielskiego i za to słusznie wytyka mu dochodzenie dyscyplinarne. Zaś zupełnie przechodzi do porządku dziennego nad faktem, że „dyrektor Stomski — jak to czytamy w piśmie — zmienił ocenę z matematyki z niedostatecznej na dostateczną na skutek zaproszenia wójta uchwały rady pedagogicznej pod nie-

obecność nauczyciela tego przedmiotu, ob. Walasika”.

Stanowisko Wydziału Oświaty jest — naszym zdaniem — z gruntu fałszywe. Zgodnie bowiem z zasadami pedagogiki socjalistycznej:

1. tylko i wyłącznie nauczyciel powołany jest do stawiania uczniom ocen z przedmiotu nauczania;
2. nikt nie ma prawa zmienić oceny wystawionej uczniowi przez nauczyciela;
3. wszelkie naciski wywierania oddębne na nauczyciela w celu sztucznego podwyższenia przez niego ocen wystawionej uczniowi jest karygodnym nadużyciem.

Wynika z tego, że raczej mieli nauczyciele Szołakowa i Walasik, którzy — naszym zdaniem — nieuczestniczyli w przeniesieniu do innych szkół.

Dziwimy się tylko, dlaczego wicedyrektor Departamentu II w Mm. Oświaty, kol. A. Jasiński, przesłał Redakcji decyzję Wydziału Oświaty w Kielcach bez zgłoszenia jakichkolwiek zastrzeżeń. Czyżby to miało znaczyć, że Ministerstwo Oświaty podziela stanowisko Wydziału Oświaty?

Prosimy Ministerstwo Oświaty o jasne sprzeczenie się stanowiska w tej sprawie, gdyż jest to szczególnie ważne dla naszych czytelników ze względu na zbliżający się okres przedegzaminacyjny w szkołach i możliwość powtarzania się podobnych wypadków w bieżącym roku szkolnym.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że i ognia ZNP, niestety, nie zajęły właściwego stanowiska w omawianej sprawie. Oto ZOZ Liceum im. Kochanowskiego w Radomiu, jak również Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Radomiu nadesłał pismo, z którego wynika, że nie widzą nic niewłaściwego w tym, co zaszło, i uważają, że Redakcja niepotrzebnie opisała całą sprawę post factum w „Głosie Nauczycielskim”. Zaś sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Radomiu, kol. M. Dutkowskiego, który badał sprawę wespół z przedstawicielem Redakcji, nie zrobił nic w tym kierunku, aby organizacja związkowa wyciągnęła odpowiednie wnioski z krytyki prasowej.

Czy wiesz, że...

...w roku 1952 na 1000 dzieci rozpoczynających naukę w szkole podstawowej 150 uczniów szło do szkół ogólnokształcących, ponad 200 do szkół zawodowych. Blisko 100 kontynuowało studia na wyższych uczelniach: w tym 30 dzieci chłopskich, 40 robotniczych.

...w roku 1952 do przedszkoli miejskich uczęszczało co piąte dziecko, w 1938 r. — co trzydzieste. W roku 1952 powstało 170 budynków przedszkolnych, w których rozpoczęło pracę 1500 młodych wychowawczyń.

...świadectwa ukończenia 7 kl. otrzymało w r. 1952 — 379 000 uczniów, czyli trzy razy więcej niż przed wojną. Na stu absolwentów — 65 zaczęło dalszą naukę w szkołach wyższego typu.

...obecnie mamy 83 wyższe uczelnie (przed wrześniem 1939 r. — tylko 27). Dziś uczęszcza do nich 134 000 studentów, czyli trzy razy więcej niż przed wojną. Teraz jeden student przypada na 200 mieszkańców, przed wojną — na 800 mieszkańców.

...na stu studentów pierwszego roku studiów 64 rekrutuje się z rodzin robotniczych i chłopskich, przed wojną było ich tylko 13, przy czym większość pochodziła z bogatych rodzin chłopskich.

...w r. 1952 dziesięciokrotnie wzrosła liczba domów akademickich, dziesięciokrotnie — liczba stypendystów.

...w 1952 r. jedna szkoła siedmioklasowa przypadała na 4 gromady wiejskie, natomiast przed 1939 r. — na 17 gromad. (na podstawie „Trybuny Ludu” nr 1/1953)

z miasta i wsi naszego kraju

PRACA POWIATOWYCH OŚRODKÓW DOKONAŁENIA KADR

Po przeszło dwu latach obserwacji pracy PODKO nauczyciele z zadowoleniem stwierdzają, jak coraz niezbędniejsza staje się dla nich pomoc tych ośrodków. Omawianie problemów dydaktycznych, organizowanie otwartych lekcji, analiza ich przebiegu, udzielanie wskazówek metodycznych ze strony PODKO — wszystko to pomaga, szczególnie młodym kolegom. W udoskonalaniu pracy. W powiecie tomaszewskim nauczyciele pracujący w wioskach oddalonych od miasta zawsze z niecierpliwością oczekują na zebranie zespołu i przyjazd pracownika PODKO. Dlatego też frekwencja na zebraniach jest dobra, a terminy ich punktualnie przestrzegane. Ogólnie biorąc, ośrodki prowadzą dobrą działalność, niosąc nauczycielstwu pomoc w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej i wykrywając ich twórczy dorobek. Oto np. instruktor PODKO dotarł do nauczyciela Halińskiego z jednoklasowej szkoły pod Przemysłem, który uczy matematyki metodą dającą doskonałe wyniki.

Oto kol. Bobruk ze wsi Szostka, w powiecie Radzińskim, prowadzi kółko miczurniowskie osiągając wysokie rezultaty pracy.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. K. M. z Radomska: Redakcja interweniuje tylko wówczas, gdy ma dane dotyczące sprawy. Prosimy więc o podanie Waszego imienia i nazwiska, adresu, adresu szkoły, nazwisk nauczycieli, kierownika szkoły, kierownika wydziału oświaty. Bez tych danych nie możemy zbadać sprawy i zająć stanowiska.

W związku z zapytaniem napływającym z terenu w sprawie egzaminów wstępnych dla nauczycieli wychowania fizycznego szkół średnich — Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” po porozumieniu się z Ministerstwem Oświaty (Dep. WP i Sportu) zawiadoma zainteresowanych kolegów, że ostatnie egzaminy odbędą się w terminie wiosennym bież. roku. Podania, drogą służbową, należy wnosić do dnia 1 lutego 1953 r.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono legitymację służbową nr 4 wydaną przez Prez. MRN Wydział Oświaty w Koszalinie na nazwisko Piórnica Halina.

Poszukuje nauczycielki Heleny Lang, zam. od roku 1945 w Kornałowie, pow. Sambor. Katarzyna Waśniowska, pta Zbierzów k. Niepołomic.

Wydawca: I. W. „Nasza Księgarnia”. Redakcja: Komitet. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Tel. 747-00-05, wewnętrzny red. 68, 22, 55. Prenumerata kwartalna — 3,50 zł, półroczna 7,20 zł, roczna 14,40 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” i wszystkich czasopism pedagogicznych przyjmują tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejski i miejski do dnia 15 każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.

Redakcja nie odpowiada za treści zamieszczone w ogłoszeniach. Wydawnictwo, Dom Słowa Polskiego, Warszawa. Nakład 17,870 egz., gat. pap. gaz., format A4, nr 174 4-B-11307. Zam. nr 65 4-B-10415.

Takich przykładów można by podać dziesiątki. Trzeba stwierdzić, że działalność naszych ośrodków idzie w dobrym kierunku. Docierając do najdalszych szkół powiatu instruktorzy PODKO poznają nauczycieli-racjonalizatorów i przodowników pracy, upowszechniają ich doświadczenia, ułatwiają dokształcanie się.

Konieczne jest, aby kierownicy i instruktorzy PODKO zachęcali dobrych nauczycieli do dzielenia się swoimi doświadczeniami pracy na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Np. w powiecie krasnostawskim pracuje kol. Sepelkowski, który dobrze prowadzi ogród miczurniowski, ale poka PODKO nikt nie zna jego osiągnięć, z których mogłoby skorzystać wielu nauczycieli.

W tych powiatach, gdzie praca PODKO z różnych względów nie rozwinęła się jeszcze należycie, nauczyciele powinni zainteresować się ich działalnością.

Adam Owsikowski, Lubartów

O LADNIEJSZY CHARAKTER PISMA NASZEJ MŁODZIEŻY

Przeglądając zeszyty z zadaniami naszych dzieci i młodzieży, bardzo często stwierdzamy, że pismo ich jest brzydkie, mało czytelne i niestaranne. Przeważnie jednak poprostej mamy na stwierdzeniu tego faktu, bez głębszego wnikania w przyczyny zjawiska. Są one różnorodne. Jedni nauczyciele są zdania, że należało by wprowadzić do klas początkowych jako osobny przedmiot naukę kaligrafii, tak jak to jest w klasach I—III szkół radzieckich (por. Kairov: Pedagogika, tom I, str. 130). U nas sprawa piękności i wyraźności pisma jest dostatecznie mocno podkreślona w programach szkolnych języka polskiego. Nauczyciele nie zawsze jednak wykorzystują te wskazówki programu.

Osobiście przyczynę brzydkiego pisma naszych dzieci i młodzieży widzę w trudnościach natury technicznej. Przyjrzmy się, czym piszą nasze dzieci. Od młodych lat używają one różnego rodzaju wędzonych piór, często drugorzędnej jakości.

Dlatego w niektórych szkołach w niższych klasach w ogóle zakazano dzieciom używania wędzonych piór. Stanowczo wypowiadam się przeciwko używaniu tzw. długopisów ze względu na to, że nie „gąsają” się do charakteru pisma. Dla większości dzieci pozostają zatem zwykłe stalówki. I tu jest sedno rzeczy, tzn. brak dobrych stalówek dostosowanych do różnego wieku i ręki piszącego. Nie wiem, czy np. sekcja pomocy naukowych przy IBP utrzymuje kontakty z fabryką stalówek, aby badać ich użyteczność i zastosowanie? Czy w liceach pedagogicznych uwzględnia się w pedagogizacji technologii pracy umysłowej również zagadnienie, w jaki sposób dzieci powinny trzymać pióro i jakich używać stalówek? Sprawa czytelności i wyraźności pisma w szkole i w życiu jest rzeczą bardzo ważną. Przez staranne pismo kształtujemy w dzieciach takie cechy charakteru, jak dokładność, sumienność, przychylny się do pogłębiania uczuć estetycznych. Niewyrażne i brzydkie pismo utrudnia jego odczytanie, zabiera tym samym dużo czasu i prowadzi do poważnych nieraz pomyłek. Wiemy z doświadczenia, jakie poważne i fatalne skutki może spowodować błędne odczytanie niewyraźnego napisanego telegramu.

Z tych wszystkich względów powinniśmy poświęcić więcej uwagi zagadnieniu ładnego i wyraźnego pisma.

Jan Horowski, Poznań

NA WCZASACH ZIMOWYCH W KRYNICY

W dniach 7 — 20 grudnia 1952 r. zjechało do obu domów zdrowia ZNP w Krynicy około 100 nauczycieli z wielu okolic kraju po zdrowie i wypocinek. Wyłoniono rada turusowa zaraz na wstępie ułożyła plan zajęć i rozrywek.

Poza swobodnym wypoczynkiem i normalnymi zabiegami leczniczymi odbyły się dwie wyieczki: krajowianka — do Przelęczy Tylickiej i towarzyska — do Cichego Kąkika. W zakresie akcji KO wczasowicze korzystali z miejscowej i miejskiej biblioteki, wzięli udział w dwóch wieczorach dyskusyjnych prowadzonych pod kierownictwem kol. Sobieraja na tematy: „Problemy polityki międzynarodowej” oraz „Problemy ekonomiczne socjalizmu w ZSRR”. Wyszuchali też prelekcji wygłoszonej przez miejscowego działacza społecznego na temat: „Krynica wczoraj i dziś”. Pozostałe wieczory wypełniały zabawy towarzyskie we własnej świetlicy i razem z wczasowiczami innych domów w „Patryli”. Wesoły nastrój potęgowało życie się kołożeńskie i dobre samopoczucie.

Nasz turnus, który na początku składał się z chorych i przemęczonych pracą kołożeń, postanowiliśmy przemianować na „turnus ludzi zdrowych”.

Pogodny nastrój i zdrowy humor towarzyszył nam do ostatniego dnia. Poczuł się istotnie ludźmi zdrowymi i z nowym zapasem sił wróciliśmy do naszych warsztatów pracy, by ze zdwojoną energią realizować wielkie zadania Planu 6-letniego, by na naszych terenach walczyć o pokój pod sztandarami Frontu Narodowego.

Domu zdrowia ZNP w Krynicy są czyste, ciepłe, miłe i przytulne, dzięki trosce kierownika tych domów, kol. Poltowskiego. Osobiście zabiega, by posilki były zdrowe, smaczne i urozmaicone. On to ustawił sympatyczny i harmonijny pracujący personel, który otacza troską każdego wczasowicza. Harmonijna praca całego kolektywu pracowników sprawia, że domy zdrowia ZNP w Krynicy zapewniają wczasowiczom maksimum wygod i stwarzają warunki dobrego wypoczynku.

Tad. Wiewiórkowski, Piaseczko

Bez komentarzy

Gminna Spółdzielnia w Radomsku rozbila trudności kol. Stanisławowi Drzazdze, kierownikowi szkoły TPD nr 6 w Radomsku, w nabytku należnego mu węgla. Wobec tego kol. Drzazga zwrócił się do Wydziału Handlu Prezydium PRN, które wydało Gminnej Spółdzielni w Radomsku polecenie sprzedaży natychmiast kol. Drzazdzie przysługującego mu ilości węgla. Kiedy kol. Drzazga przedstawił w GS odpis pisma Wzdz. Handlu Prez. PRN, pracownik spółdzielni, ob. Ciupa, oświadczył, że węgla mimo to nie sprzeda.

Kol. Drzazga słusznie zapytuje, jak długo jeszcze władze nadzędne, a zwłaszcza PZGS i PRN, tolerować będą samowole urzędników niewykonyjących poleceń swych przełożonych i wywołujących swą biurokratyczną postawą rozgoryczenie ludności.

Przydzielono mieszkanie

Na skutek interwencji „Głosu Nauczycielskiego” kol. Franciszek Gdaniec, nauczyciel w Wojkowie, pow. Jelenia Góra, w dniu 14.XII. ub. r. otrzymał mieszkanie.

Zaopatrzone nauczycieli w opał

Członkowie MOZ w Bruszkowie Wielkim, pow. Słupsk, zwrócili się do Redakcji

Usprawiono sprzedaż chleba i zaopatrzone nauczycieli w węgiel

Nauczyciele ze Szczekociny w liście do Redakcji przedstawili trudności w zaopatrywaniu się w chleb i opał. Interweniowaliśmy w PZGS we Włoszczowej, skąd otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„Z dniem 20.XII.1952 r. GS Szczekociny w porozumieniu z miejscowym czynnikami społeczno-politycznymi wprowadziła usprawnienie w zaopatrywaniu się w chleb ludności pracującej m. Szczekociny przez uruchomienie dodatkowych detalicznych punktów sprzedaży pieczywa. Nauczyciele będą zaopatrywani w pieczywo również przez te punkty.

Również sprawa węgla została załatwiona na całokształt zadowoleniu nauczycieli”.

Przeszeregowano do wyższej grupy uposażeniowej

W numerze 52 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 28.XII. ub. r. w rubryce „Nasi Dłużnicy” przypomniał nam Ministerstwo Oświaty sprawę kol. Anny Rydz ze Świdwina (zwolnienie od egzaminu praktycznego i przeszerzowanie).

Niezłownie otrzymaliśmy odpowiedź, że sprawa kol. Anny Rydz została załatwiona pozytywnie.

Dokonano remontu

Na skutek interwencji Redakcji otrzymaliśmy pismo z Zarządu Okręgu Bydgoskiego ZNP w Toruniu, z którego dowiadujemy się, że sprawa kol. Albina Karnasia z Gródka, pow. Świecie (przeistawienie pieca i wstawienie pieca kuchennego) — została załatwiona pomyślnie.

Nasi dłużnicy

Pismem z dnia 16 lipca 1952 r. L. dz. 2772/52 zwróciliśmy się do Zarządu Okręgu ZNP i do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach w sprawie remontu starego budynku szkolnego przy Szkole Podstawowej w Rebielcach Królewskich, w którym mieszka 5 nauczycieli.

Od tego czasu minęło 5 i pół miesiąca oczekiwania. Nauczyciele czekają na remont budynku, Redakcja na odpowiedź, a Zarząd Okręgu ZNP w Katowicach i Wydział Oświaty Prez. WRN uparcie milczą.

Specjaliści...

W USA coraz częściej przeprowadza się kontrole bibliotek szkolnych i usuwa się książki treści „wywołującej”... Najgorsze jest to, że kontroli tej dokonują grupy ludzi nieodpowiedzialnych przed żadną jednostką prawną, nie posiadających ku temu żadnych kwalifikacji. („New York Times” z dn. 25.5.52 r.)

Bez komentarzy

Gminna Spółdzielnia w Radomsku rozbila trudności kol. Stanisławowi Drzazdze, kierownikowi szkoły TPD nr 6 w Radomsku, w nabytku należnego mu węgla. Wobec tego kol. Drzazga zwrócił się do Wydziału Handlu Prezydium PRN, które wydało Gminnej Spółdzielni w Radomsku polecenie sprzedaży natychmiast kol. Drzazdzie przysługującego mu ilości węgla. Kiedy kol. Drzazga przedstawił w GS odpis pisma Wzdz. Handlu Prez. PRN, pracownik spółdzielni, ob. Ciupa, oświadczył, że węgla mimo to nie sprzeda.

Kol. Drzazga słusznie zapytuje, jak długo jeszcze władze nadzędne, a zwłaszcza PZGS i PRN, tolerować będą samowole urzędników niewykonyjących poleceń swych przełożonych i wywołujących swą biurokratyczną postawą rozgoryczenie ludności.

Kiedy się pamięta o potrzebach bytowych nauczyciela

— To już nie pierwsza interwencja w sprawie mieszkania w tym roku — powiedział kol. Władysław Nórski, sekretarz Zarządu Oddziału Grodzkiego ZNP we Wrocławiu, kol. Szwedzińskiego, który w Radomiu nadesłał pismo, z którego wynika, że nie widzą nic niewłaściwego w tym, co zaszło, i uważają, że Redakcja niepotrzebnie opisała całą sprawę post factum w „Głosie Nauczycielskim”. Zaś sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Radomiu, kol. M. Dutkowskiego, który badał sprawę wespół z przedstawicielem Redakcji, nie zrobił nic w tym kierunku, aby organizacja związkowa wyciągnęła odpowiednie wnioski z krytyki prasowej.

Sytuacja staje się coraz bardziej trudna — odpowiedział w zamysłu przewidywając. Władze miejskie nie mają wolnych mieszkań. Miasto nie zdolało odbudować jeszcze wszystkich zniszczonych w czasie działań wojennych budynków. Nie można posadzić Miejskiej Rady Narodowej o brak zrozumienia dla spraw nauczycielskich, lecz nasza inicjatywa może tu dużo pomóc.

Sprawę „Głodu mieszkaniowego” koledzy z Oddziału Grodzkiego we Wrocławiu rozwiązali w sposób następujący: Najpierw wyszukali nie zajęte jeszcze i możliwe mało zniszczone budynki. Następnie poprosili nauczycieli i wykładowców ze szkół zawodowych i Szkół Inżynierskiej o wstępne oszacowanie kosztów odbudowy. Kiedy były już one ustalone, zwrócili się do MRN o wstawienie odpowiedniej kwoty do swego budżetu i wyrażenie zgody na przyznanie dla nauczycieli tego budynku po jego wyremontowaniu.

Trzeba przyznać, że MRN okazała dużo życzliwości dla projektu takiego rozwiązania trudnej kwestii mieszkaniowej. Dom przy ulicy Piotra Skargi nr 23, który wskazał koledzy z Zarządu Grodzkiego, został przyznany nauczycielstwu i jeszcze raz dokładnie zbadany przez architektów miejskich. Zgodnie z ich orzeczeniem koszty odbudowy tego obiektu wyniosły będą około 1,6 miliona złotych. Kwotę tę wstawiono do budżetu MRN.

Obecnie należało postarać się o zatwierdzenie tej sumy przez Wojewódzką Radę Narodową. Sprawę tę powierzono przewodniczącemu Zarządu Okręgu ZNP posłowi kol. T. Toczko, który wykonał powierzone mu zadanie.

Dzięki rozumieniu i energicznemu działaniu władz związkowych i administracyjnych, nauczycielstwo Wrocławia otrzyma wkrótce piękny, czteropiętrowy budynek, znajdujący się w samym niemal śródmieściu, w pobliżu projektowanego placu im. Feliksa Dzierżyńskiego oraz licznych linii tramwajowych. Po jego wyremontowaniu kilkadziesiąt rodzin nauczycielskich uzyska nowe, wygodne mieszkania.

Wyremontowany dom pomieści 160 lokatorów, co w znacznym stopniu rozwiąże problem mieszkań dla nauczycielstwa miasta Wrocławia. Oto przykład godny naśladowania.

Wie wrześniu 1952 r. Prezydium WRN w Katowicach oddało do użytku Dom Nauczycielski w Będzinie (Kolonia Ksawera). Zamieszkało w nim 10 rodzin, zajmując po dwa pokoje z kuchnią, oraz osoby samotne w mniejszych lokalach.

Trzeba nadmienić, że Prezydium WRN w Katowicach przewiduje w roku bieżącym budowę czterech podobnych domów: w Bielsku, Będzinie, Radzionkowie i Rybniku.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby za przykładem Katowic również prezydium innych WRN rozwinęły szerszą akcję budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli.